

Nr 8 (779) Cena 1 zł 24.II.1963 r.

Przyjaciółka

TYGODNIK

Niemcza

- fragment zabytkowych murów





ne — to prawda), wielkie bloki, wnętrza mieszkań, kawiarni i barów.

Hoffman i Skórzewski, którzy zaczęli od filmów dokumentalnych, umieli wykorzystać pejzaż warszawski. Na tym tle pokazano całą galerię typów i typków. W pierwszej noweli widzimy Gustawa Holoubka jako groźnego i nieco... biurokratycznego szefa gangsterów. W drugiej podziwiamy Wiesława Michnikowskiego w roli skromnego laboranta, zahukanego męża Hanki Bielickiej, który przez przypadek staje się cwaniakiem i kombinatorem.

„Gangsterów i filantropów” — satyryczną komedię, zrobioną lekko, zgrabnie, żywo i pomysłowo, polecamy na karnawał i na post, na śnieg i na deszcz. I temu, kto się lubi śmiać i temu — co nie lubi (i tak będzie musiał). Słowem — polecamy wszystkim.

Z. K.

Od lewej: ucieczka z łupem bulwarami nad Wisłą

U dołu: Gustaw Holoubek niezrównany „profesor” — czyli szef gangsterów.

OPOWIEŚĆ FILMOWA GANGSTERZY I FILANTROPI

Oglądając zabawne komedie kryminalne, zwłaszcza angielskie — myśleliśmy sobie nieraz z uczuciem zazdrości: dlaczego to u nas nie mogą nakręcić czegoś takiego?

Od lutego możemy się już pozbyć tego brzydkiego uczucia zazdrości, bo oto weszła na nasze ekrany komedia Jerzego Hoffmana i Edwarda Skórzewskiego — „Gangsterzy i filantropi”.

Sklada się ona z dwóch odrębnych nowel filmowych: Pierwsza — Gangsterzy — będąca parodią zagranicznych gangsterskich filmów — ośmiesza równocześnie niektóre nasze, jak to się mówi, niedociągnięcia. Druga — Filantropi — ukazuje w krzywym zwierciadle naszą... gastronomię.

Całość zaś, bardzo swojsko-warszawska, jest ogromnie zabawna. Nareszcie w filmie „zagrała” nasza stolica: jej nowe arterie (nieco rozkopa-



W eleganckiej restauracji Kowalski stawia pierwsze kroki w nowej... „pracy”



Powodzenie uśmiechnęło się do Kowalskiego — piękna śpiewaczka również

OFIARY!

„Jesteś „Przyjaciółką“ tylko dla kobiet – pisze Czytelnik. – Zawsze my, mężczyźni, jesteśmy wszystkiemu winni, a kobiety – to nasze ofiary, nad którymi się znęcamy. Tak one przedstawiają sprawę. A jak jest naprawdę?”

Wiem, że pisała do Ciebie dziewczyna, która przesładowuje mnie prawie od dwóch lat, niejaka Maria S. Żąda, żebym płacił alimenty na jej dziecko. Nie wiem na pewno, czy to moje dziecko, chociaż sąd uznał, że tak. Nie mam jednak z czego płacić. Pracuję w gospodarstwie rodziców. Nie otrzymuję gotówki, tylko utrzymanie i ubranie. Komornik zagroził, że wobec tego będą płacić alimenty moi rodzice, a jak nie zechcą, dojdzie do licytacji. Z tego powodu mam w domu piekło.

– Z dziwką się zadałeś, to masz teraz... – krzyczą rodzice – ale nie myśl, że my damy nawet jeden grosz.

Tę dziewczynę znałem kilka dni, wiedziałem o niej tylko tyle, że jest z dosyć bogatej rodziny i pracuje przy skupie w Gminnej Spółdzielni. Nigdy jej nie kochałem. Ale na zabawie, po kieliszku wódki, kto się oprze dziewczynie, która sama wchodzi w ręce? – Potem dopiero dowiedziałem się, że nie z jednym się zadawała, a mnie chciała po prostu złapać na męża, znaleźć sobie głupiego, który się z nią ożeni.

Co ona wyprawiała, żeby doprowadzić do małżeństwa, jak była już w ciąży! Napuszczała na mnie swoje koleżanki, które chciały we mnie wzbudzić dla niej litość:

– Jaka ona biedna, opuszczona...

Już bym się dał o mały włos nabrać, gdyby nie moi koledzy. Śmiali się z mojej głupoty.

– Gdyby każdy, kto raz, czy drugi prześpi się z dziewczyną zaraz się żenił, to by dopiero było! – Ona śpi z każdym, kto jej się nawinie, a ty chcesz wypić całe piwo, które inni nawarzyli.

Jej matka przybiegła kiedyś do mojej mamy, jak już dziecko było na świecie i huzia na mnie, że jej córkę uwiodłem, że obiecywałem małżeństwo, że tak postępuje zwyczajny łotr.

– Jak było, tak było – krzychała po jej wyjściu moja matka – może dziewczucha psa warta, ale na dzieciaka do siwego włosa będziesz płacić. Doczekasz się, że ojciec z domu cię wyrzuci.

Cała wieś wie o mojej sprawie. Każdy śmieje się ze mnie, że „wpadłem“ i lepiej się ożenić, niż płacić takie grube tysiące. Ale ja się z nią nigdy nie ożenię. Nienawidzę jej. Rodzice nie będą płacić alimentów. – A przecież płacić trzeba, od tego się nie wyigam.

I powiedz, „Przyjaciółko“, kto jest ofiarą, ona czy ja? Ona, która nieźle zarabia i pomaga jej jeszcze rodzina, czy też ja, który nie zarabiam ani grosza.“

*

„O tym, że jest w ciąży powiedziała mi dopiero wtedy, gdy była w czwartym miesiącu – pisze inny Czytelnik.

„Chciała postawić mnie przed faktem dokonanych, zmusić do małżeństwa. To prawda, że obiecywałem małżeństwo, ale nie zaraz. Wiedziała, że się ucze, że muszę zdobyć zawód. Zamiast ułatwić mi sytuację, zrobiła wszystko, żeby nas obydwójce pograć.

Zaczęła się awanturować, grozić, że popełni samobójstwo. Szantażowała mnie moralnie.

– Co będzie, jak dowiedzą się rodzice? – powtarzała.

Dowiedzieli się w końcu. Prośli, grozili.

– Nasza córka nie może urodzić nieślubnego dziecka. Musisz się ożenić, bo inaczej... znajdziemy inny sposób...“

Jaki to miał być „sposób“ – nie wiem do dziś. Oświadczyłem twardo, że przed ukończeniem nauki nie ożenię się, bo nie będziemy mieli z czego żyć. Moi rodzice są niezamożni, jej rodzice także żyją w bardzo skromnych warunkach. Ona jest młodą dziewczyną i nie zarabia. Kto nam da utrzymanie? Teraz mieszkam w internacie, żyję ze stypendium. Sam mogę się jakoś przemęczyć, ale nie z rodziną.

Zresztą te awantury i nacisk obrzydliły mi dość znacznie dziewczynę i jej rodzinę. Pokazała swój „charakterek“. Z przerażeniem myślałem, co będzie, gdy dziecko przyjdzie na świat!“

*

„Chodziłem do niej dwa lata. Ona – wdowa, o 10 lat starsza ode mnie, a ja – zacząłem dopiero pracę w fabryce. Może mnie i kocha, ale nie liczyła chyba, że się z nią ożeni.“

Była bardzo zazdrośna o mnie. Gdy poznałem Krystynę musiałem to przed nią ukrywać. O moim ślubie dowiedziała się po wszystkim. Rozpaczała strasznie. Dopiero jak obiecałem jej, że wszystko zostanie po staremu i nadal będę do niej przychodził, trochę się uspokoiła.

Moja żona nic o niej nie wiedziała. Bomba wybuchła w zeszłym tygodniu. Kiedy byłem u tej wdowy, z płaczem mi oświadczyła:

– Zaszłam w ciążę, nie możesz mnie teraz zostawić. Musisz się rozwieść z Krystyną.

Grozi mi, że wszystko powie mojej żonie i mojej rodzinie. Dziecka nie chce stracić, bo chce mnie związać z sobą. Kto wie, czy ona umyślnie nie zaszła w ciążę, żeby zniszczyć moje małżeństwo z Krystyną. Byłem pewny, że tak doświadczona kobieta nie zrobi mi żadnego „kawalu“. Jestem

w rozpacz. Gdybym wiedział co z tego wyniknie, nigdy bym do tej kobiety nie poszedł. Moja żona na pewno mnie porzuci, jak się o wszystkim dowie.“

*

Nie ma tu kogo bronić, usprawiedliwiać chociaż sytuację trzech autorów listów i ich partnerek nie są do pozazdroszczenia. Winę jednak za to, co się stało, ponoszą obydwie strony. Ocena moralna postępowania bohaterów tych życiowych dramatów schodzi jednak na plan dalszy w obliczu faktu najważniejszego: urodzin dziecka. Dziecka, które nieodpowiedzialni rodzice skazują na brak ojca i normalnego domu rodzinnego. Co dzieje się dalej? Samotna matka musi wziąć teraz na swoje barki cały trud wychowania dziecka, ojca zmusić bowiem można tylko... do placenia alimentów. Do niczego więcej. Kobieta więc, nawet najbardziej winna powikłania życiowego, znacznie więcej płaci za swoją lekkomyślność niż mężczyzna. A największą płaci dziecko.

Mówi się i pisze dużo o świadomym macierzyństwie. Zaczniemy wreszcie mówić także o świadomym ojcostwie. Bo za to, że na świecie znajduje się nowa, żywa istota muszą w równym stopniu odpowiadać kobieta i mężczyzna.

KIZ



rys. A. Buśkiewicz

Tydzień w kraju

W całym kraju trwa wyczerpująca walka ze skutkami niezwykle ostrej zimy. Setki tysięcy ludzi ośmielenie pracuje nad odśnieżaniem torów PKP i dróg. Obfite opady śnieżne i zawieje utrudniają akcję. Likwidacja skutków zimy stała się ogólnonarodowym zadaniem, któremu poświęcono wiele uwagi na plenarnym posiedzeniu Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu (przytoczmy o tym na str. 5).

Również plenium Centralnej Rady Związków Zawodowców wskazało na rolę organizacji związkowych w zmniejszeniu do minimum poniesionych strat.

W udzielonym wywiadzie wicepremier Wąsik, stwierdził między innymi:

„W lutym sytuacja w pewnym stopniu poprawiła się, musimy jednak liczyć się z trudnościami wtórnymi, spowodowanymi dotychczasowymi stratami w produkcji i spadkiem zapasów.“

Mimo ograniczenia eksportu zapasy węgla w przemyśle i kolejnictwie są niewielkie. Obciążenia i zaległości w przemyśle są znaczne, ale możliwe do odrobienia.

Walka z zimą trwa i wymaga pomocy ze strony każdego obywatela.

*

Rada Ministrów przyjęła projekt kodeksu cywilnego, wprowadzając do niego szereg zmian.

Uchwalono również projekt ustawy o rybołóstwie morskim oraz projekt ustawy, wprowadzającej pewne zmiany do ustawy o zezwoleniach na wykonywanie

przemysłu, rzemiosła, handlu i usług w gospodarce nieuspołecznionej.

Projekty te będą przedłożone Sejmowi.

*

Pod hasłem „Zdobyciemy wiedzę i kwalifikacje – kraj czeka na dobrych specjalistów“ – odbył się w Warszawie V Kongres Zrzeszenia Studentów Polskich. W czasie czterodniowych obrad wszechstronnie przedyskutowano sprawy młodzieży akademickiej, podniesienia wyników naukania, terminowego przebiegu studiów, praktyk, stypendiów itp.

W przyjętej uchwale określono zadania zrzeszenia w dziedzinie nauki, spraw bytowych, organizacyjnych, życia kulturalnego, wypoczynku, jak i kontaktów międzynarodowych polskich studentów.

Delegaci wystosowali apel do całej młodzieży akademickiej o pomoc w usuwaniu skutków zimy.

*

Pierwsza wspólna narada przedstawicieli organizacji wzornictwa przemysłowego krajów należących do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, odbyła się w Warszawie. Przedyskutowano problemy wzornictwa przemysłowego i zasady współpracy w tej dziedzinie.

*

Celem wykonania zadań przewozowych PKP w latach 1963 –

65 postanowiono przyspieszyć i rozszerzyć zakres elektryfikacji linii kolejowych.

Już od maja 1964 r. pociągi elektryczne mają kursować na ważnej linii tranzytowej Warszawa – Poznań oraz na tzw. magistrali rudy z Krakowa do Medyki na granicy wschodniej.

Przyspieszony również będzie termin rozpoczęcia elektryfikacji magistrali węglowej Śląsk – Gdynia.

*

Już w pierwszej połowie marca rozpocznie się wydobywanie rudy miedzi w lubińskim zagłębiu miedzianym.

*

Nowy typ telewizora o nazwie „Koral“ – z 17-calowym ekranem i z automatyczną regulacją jasności i kontrastu obrazu wyprodukowały Warszawskie Zakłady Telewizyjne.

*

Na dwumiesięczne występy w USA i w Kanadzie wyjechał zespół warszawskiego teatru „Komediantów“ oraz 70-osobowy chór chłopięcy Stulgiosza z Poznania.

Wszyscy musimy pomóc

12 LUTEGO odbyła się w Warszawie plenarna sesja Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, poświęcona omówieniu działalności Frontu za rok ubiegły i nakreśleniu zadań na rok 1963.

Jak stwierdził w wygłoszonym na sesji referacie przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu, przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki — czołowe miejsce w pracach Frontu zajmowały i nadal będą zajmować akcje i imprezy, związane z obchodami 1000-lecia Państwa Polskiego. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o zbiórkę na Społeczny Fundusz Budowy Szkół (mamy już 571 szkół — pomników Tysiąclecia). Komitety Frontu i rady narodowe inicjowały także i urzeczywistniały inne czyny społeczne. Między innymi zbudowano setki kilometrów dróg, wzniesiono liczne świetlice, miejsca zabaw dla dzieci, boiska sportowe, obiekty służby zdrowia. Ogólna wartość czynów społecznych wykonanych w roku 1962 wynosi około 1,4 miliarda złotych.

W dalszym ciągu swego przemówienia Aleksander Zawadzki przypomniał, iż w roku ubiegłym komitety Frontu wzięły powszechny udział w upamiętnieniu XX-lecia PPR, w uczczeniu 80 rocznicy powstania Wielkiego Proletariatu, w obchodach X wieków Gdańska itd.

W roku bieżącym głównym punktem obchodów Tysiąclecia będzie 20-lecie Ludowego Wojska Polskiego. W tym też roku rozpoczną się przygotowania do 20-lecia Polski Ludowej i 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Mówca podkreślił, iż komitety Frontu utrzymują ściśle kontakty z podobnymi organizacjami w innych państwach socjalistycznych. Jeśli chodzi o działalność w kraju, to na podkreślenie zasługuje coraz szersza akcja odczytowa, prowadzona w małych ośrodkach miejskich i na wsi. Powołane zostały do życia także wiejskie komitety Frontu Jedności Narodu.

Przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu zaapelował o podjęcie wszelkich wysiłków celem złagodzenia skutków ciężkiej zimy, o należyte przygotowanie się do nadchodzącego przedwiośnia, do możliwych sytuacji powodziowych.

Ostatnią część swojego przemówienia mówca poświęcił sytuacji międzynarodowej. Stwierdził on m. in.: „Rok miniony był niewątpliwie jednym z najtrudniejszych w całym okresie powojennym. Był to rok, który jednocześnie dobitnie potwierdzał tezę, że podstawowym zadaniem naszych czasów jest walka o zachowanie pokoju“.

W toku dyskusji zabrał głos sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka. Podkreślił on, że powszechna walka ze skutkami tegorocznej zimy powinna być w chwili obecnej podstawową formą inspirowanych przez Front Jedności Narodu czynów społecznych.

Na zakończenie obrad podjęta została uchwała w sprawie zadań komitetów Frontu w roku bieżącym. Uchwała zawiera apel do społeczeństwa o aktywny udział w likwidowaniu powstałych wskutek o-

strej zimy strat i zapobieganiu dalszym.

Uchwała głosi, iż Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności postanawia objąć protektorat nad obchodami 20 rocznicy Ludowego Wojska Polskiego. Ponadto uchwała stwierdza konieczność rozwijania dalszej współpracy komitetów Frontu z radami narodowymi, ożywienia pracy komitetów wiejskich, nasilenia działalności propagandowej i polityczno-wychowawczej.

Z okazji plenarnej sesji Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu odbyła się uroczysta dekoracja członków działaczy Frontu „Odznakami Tysiąclecia“. Z rąk przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu odznaki otrzymał: Władysław Gomułka, Józef Cyrankiewicz, Zenon Kliszko, Marian Spychalski, Czesław Wycech, Stanisław Kulczyński, Witold Jarosiński, Tadeusz Kotarbiński, Jarosław Iwaszkiewicz oraz 50 innych działaczy Frontu. W imieniu Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu jego wiceprzewodniczący, prof. Stanisław Kulczyński, wręczył „Odznakę Tysiąclecia“ Aleksandrowi Zawadzkiemu.



Fot. CAF

23 LUTEGO mija 45 rocznica utworzenia Armii Radzieckiej, która broniła zdobycy Wielkiej Rewolucji Październikowej oraz granic pierwszego na świecie państwa robotników i chłopów. Armii, która złamała

potęgę wojsk hitlerowskich i wyzwoliła narody przez nie zagarnięte.

Dziś Armia Radziecka, łącznie z armiami krajów obozu socjalistycznego, jest potęgą stojącą na straży pokoju i bezpieczeństwa wszystkich narodów świata.

Milczące ściany

Minęły równo trzy lata od czasu gdy zaczęto mówić w naszym kraju o kulturalnym eksperymencie węgrowskim. Hasło: szkoła ogniskiem życia kulturalno-oświatowego wsi — wprowadzono w czyn. I najpierw w powiecie węgrowskim, następnie w lubartowskim, skierniewickim, rawskim liczne szkoły, wyposażone często w telewizory, rzadziej w aparaty projekcyjne, rozpoczęły akcję odczytów, pogadanek, organizowania zespołów amatorskich, wspólnego oglądania i orężowania najciekawszych audycji itp. W sumie, w oparciu o szkołę, bibliotekę czy świetlicę, prowadzi się pracę oświatową w blisko pięćdziesięciu powiatach.

I jeśli nawet akcja ta nie spełniła wszystkich pokładanych w niej nadziei, to na pewno ożywiła inicjatywę społeczną. Zaczęły się rodzić inne pomysły i poczynania. Od akcji ZMW: — społeczny telewizor w każdej wsi (kupowany za zebrane przez mieszkańców pieniądze) — do, także ZMW-owskich, klubokawiarni. Od organizowanych przy szkołach, świetlicach, bibliotekach zawodowych kursów rolniczych, do uniwersytetów powszechnych, obejmujących wiele tysięcy ludzi.

Zrodziła się też nowa inicjatywa. Najpierw w powiecie Szamotuły, następnie w wielu innych powiatach zaczęły powstawać gromadzkie ośrodki kulturalno-oświatowe.

A więc tak! mały kombinacik: sala widowiskowa z aparaturą filmową, biblioteka z czytelnią, kawiarnia-klub, urządzenie sportowe. Wszystkim tym kieruje już nie nauczyciel, ale specjalnie za-

angażowany pracownik, posiadający średnie lub wyższe wykształcenie i do tego odpowiednio przeszkolony.

Ożywienie działalności kulturalnej na wsi jest pocieszającym faktem. Rzecz jednak w tym, że ożywienie to, związane przecież z wielkim nakładem pracy i środków, nie wszędzie dotarło.

Są takie wsie, które — choć mają świetlice i kierowników tych świetlic — tkwią gdzieś na marginesie ogólnego ożywienia; wsie, w których życie kulturalne jest jak stojąca woda. Puste świetlice straszą martwością.

„...Jest u nas świetlica, ale iść nie ma dokąd. Jak w zniwa zerwali podłogę, to do tej pory nie położyli!“ — piszą dzwiczka z wsi Plaży w powiecie chrzanowskim.

„...Nasza świetlica jest pod opieką kółka rolniczego — donosi Czytelniczka z Tymawy, w powiecie tczewskim —

choć... Dlaczego? Postanowiłam pojechać do tego Czepielina.

W Referacie Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Siedlcach powiedziano tak:

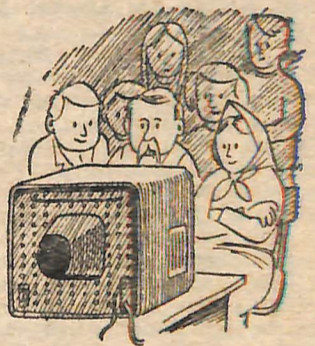
— To nie jest wina kierownika świetlicy. Przychodził tu do nas i prosił niejednokrotnie, aby interweniować w Gromadzkiej Radzie Narodowej w sprawie remontu. Interweniowaliśmy tak dalece, że zawieźliśmy do GRN w Mordach pisemko, zgłaszające zapotrzebowanie na eternit dla świetlicy. Trzeba było tylko podpisać i zanieść do biura GS. Zwlekali, nie złożyli, nadeszła zima...

W GRN w Mordach tłumaczy bez zażenowania:

— Tak, mieliśmy 10 tysięcy na remont świetlicy w Czepielinie. Tak, nie wydaliśmy tych pieniędzy, bo zmienił się przewodniczący i... nie było komu podpisać umowy na remont. Tak, świetlica została na zimę i mrozy bez pieców, z dziurami w dachu i w ścianach po instalowaniu elektryczności. I bez opalu, bo... zgubiła się karta opałowa!

Kropka, koniec. Krąg wyjaśniających zamknął się. Ciekawe, czy taka beztraska sekretarza Prezydium odnosi się także do podatków lub obowiązkowych dostaw? Chyba nie. Bo jakkolwiek przykład jest pojedynczy, zjawisko jest powszechne. Zaniedbania natury gospodarczej czy finansowej pociągają za sobą zazwyczaj nieprzyjemne konsekwencje. A za kulturę, jak wiadomo „nie biją“. Ot, najwyżej leciutko upomną.

I temu chyba należy między innymi przypisać, że obok



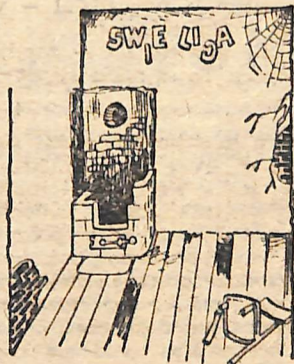
wszelkich inicjatyw kulturalnych na wsi, jest jeszcze tak dużo zwykłego niedbalstwa i beztraski ze strony wielu etatowych działaczy. I dlatego właśnie nawet tam, gdzie są należyte warunki, życie kulturalne śpi.

Maria Zybort

Telewizyjny kurs rolniczy

24 lutego, godzina 9.30, temat: „Jak uprawiać ziemniaki“. Wykładowca — dr W. Gabriel z Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa.

Nie każdy rolnik wie, że Polska zajmuje drugie miejsce w świecie po Związku Radzieckim w ilości uprawianych ziemniaków. Rośliny tej uprawiamy dużo, lecz plony są niskie. Przyczyną tego jest szybkie wyrażanie się ziemniaka, spowodowane chorobami wirusowymi. Wykład poświęcony będzie walce z chorobami ziemniaków, prawidłowej uprawie i nawożeniu, posługiwaniu się nowoczesnym sprzętem oraz prawidłowemu przechowywaniu ziemniaków i organizowaniu produkcji zdrowych sadzeniaków.



ale co z tego, kiedy pusta jak stodoła, a otwarta od wypadku“.

Nadszedł też list z Czepielina „...Przyjedźcie, zobaczcie! — prosił autor — Świetlicowy bierzecie pieniądze, ale świetlica zamknięta na glu-

Na Wiejskiej o wsi

Zima jeszcze w pełni, ale rolnictwo żyje już wiosną. Z tej racji posłowie z Sejmowej Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego wzięli ostatnio na warsztat kilka podstawowych problemów, wymagających rozstrzygnięć jeszcze przed rozpoczęciem robót polowych. A więc sprawa najważniejsza: nawozy sztuczne. W ciągu ostatnich dziesięciu lat zużycie ich w Polsce wzrosło dwukrotnie i wynosi 46 kg na hektar w czystym składniku. W stosunku jednak to potrzeb gleby i roślin używa się ich wciąż za mało. W dodatku, jak się okazuje, częste są przypadki złego stosowania nawozów przez rolników, którzy nie wiedzą, jakie składniki potrzebne są dla danej gleby.

Sporządzane są więc mapy glebowe. W wielu województwach dostarczono je już do prezydentów GRN, zarządów GS, agronomom. Przydziały nawozów dla wsi i gromad dokonywane będą w oparciu o dane zawarte w mapach. W powiatowych radach narodowych powoływani są agronometry, którzy będą czuwać nad prawidłowym stosowaniem nawozów.

Komisja uchwaliła wniosek pod adresem resortów, proponując między innymi przyspieszenie budowy nowych zakładów przemysłu nawozowego, a w szczególności nawozów azotowych i wieloskładnikowych.

W tym roku rozpocznie się wielka kampania popularyzacji wapna nawozowego. Przy wapiennikach budowane będą specjalne magazyny, a przemysł maszynowy rozpoczyna masową produkcję rozrzutników do wapna. Wydobyciem, wypalaniem, gospodarką wapnem nawozowym zajmować się będą specjalne przedsiębiorstwa. W ten sposób rolnictwo będzie miało zapewnioną pomoc w podnoszeniu żyzności gleb i w zapobieganiu ich kwasowości.

Druga ważna sprawa, to melioracje. Olbrzymi rozmach robót melioracyjnych powoduje, że poważnym problemem stał się brak rąk do pracy. Niektóre przedsiębiorstwa melioracyjne nie mogą nawet wykonać swoich planów. Wobec tego istnieje konieczność wprowadzenia nowych przepisów w dotychczasowej ustawie o melioracjach. Takich przepisów, na podstawie których rady narodowe mogłyby zobowiązać korzystających z melioracji do udziału w pracach melioracyjnych.

Komisja Rolnictwa zainteresowała się też rozwojem hodowli. W planie 5-letnim ma bowiem nastąpić wzrost pogłowia bydła o 20,8 procenta. Chodzi jednak o to, aby było to było wysoko wartościowe. W tym celu resort rolnictwa opracował specjalny program rozwoju hodowli. Polega on na doskonaleniu czterech rozpowszechnionych w Polsce ras bydła. Najpowszechniejsza rasa bydła nizinnego czarno-biała będzie

doskonalona przez domieszkę krwi bydła rasy fryzyskiej. Rasa nizinna czerwono-biała, rozpowszechniona na Śląsku doskonalona będzie przez domieszkę krwi bydła nadreńskiego, niemieckiego i hollenderskiego. Rasa polska czerwona będzie poprawiona przez domieszkę krwi bydła duńskiego czerwonego oraz rasy jersey. Oczywiście, że dla spełnienia tych zamierzeń nastąpi dalsze usprawnienie działalności punktów inseminacyjnych.

Posłowie postulowali, aby rozszerzona była kontrola użyteczności bydła. Dla poprawienia hodowli istnieje też konieczność osiedlenia na wsiach zootechników. Już w 300 agronomów w kraju obok agronomów osiedlili się zootechnicy. Jest to początek szerszej akcji.

(B)

Dziewczęta z TOPL



Fot. WAF

To nie marsjanie — to dziewczęta z TOPL (Terenowej Obrony Przeciwlotniczej) podczas ćwiczeń polegających na odkażaniu terenu ze szkodliwego działania środków trujących na organizm ludzki.

Oczywiście wszystko się dzieje „na niby“.

Dziewczęta z TOPL zdobywają różnorodne umiejętności. Na przykład sanitariuszki TOPL z Lubelskich Zakładów Mięsnych współpracują z Lotniczym Pogotowiem Ratunkowym, pomagają przewozić chorych samolotem lub helikopterem.

W Nadodrzańskich Zakładach Przemysłu Organicznego w Rokicie „Toplanki“ świetnie opanowały sztukę gaszenia pożarów.

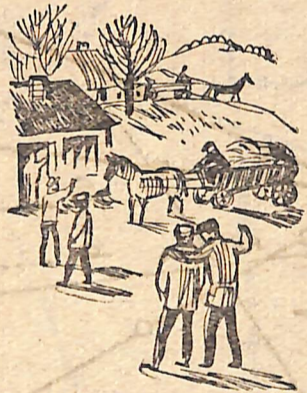
Dziewczęta z TOPL w zakładach pracy ściśle współpracują z PCK, włączają się w każdą akcję mającą na celu podnoszenia stanu sanitarnego fabryk i swych miejscowości. Większość tych dziewcząt, jest honorowymi dawczyniami krwi.

Z okazji święta TOPL — 26 lutego — „Przyjaciółka“ składa wszystkim ofiarą i dzielnym dziewczętom serdeczne życzenia.

BARY i uchwaty

„Pomóż, Redakcjo, w zlikwidowaniu sprzedaży napojów alkoholowych w sklepie w Niedziałowicach, pow. Chełm. Nasi mężowie przyjemnie spędzają tam czas przy kieliszku, zapominając o obowiązkach gospodarskich. Jadąc w pole czy z pola wstępują tam na ówiarłkę. Następnego dnia idą „na kłina“. Ze starszych bierze przykład młodzież. Bardzo prosimy o utrzymanie w tajemnicy naszych nazwisk“. Pod listem kilkadziesiąt podpisów.

Rozpacz, bezsilność i lęk przed narażeniem się pijakom



charakteryzuje niemal każdy list tego typu. Pisze i młodzież:

„Nie mogę patrzeć na tę knajpę, w której mężczyźni nabierają sił do bicia nieszczęśliwych żon. Odkąd GS Kowale otworzyła u nas bar, skończyło się spokojne życie kobiet i dzieci. Ja mam dopiero 17 lat i boję się myśleć o małżeństwie, skoro może czekać mnie taki sam los. Doradz, „Przyjaciółko“, do kogo zwrócić się o pomoc, żeby mieć pewność, że pomoc ta będzie skuteczna?“ — pyta Czytelniczka ze wsi Sokółka, pow. Oiecko.

Odpowiedź powinna brzmieć: do Gromadzkiej Rady Narodowej, najbardziej władnej do decydowania o likwidacji wsi sprzedaży alkoholu. Była jednak, i to zbyt często, że w niejednym przypadku i ta droga prowadzi do nikad.

Oto przed dwoma laty Gromadzka Rada Narodowa w Wykrotach, pod naciskiem opinii mieszkańców, podjęła uchwałę o likwidacji gospody i zamienieniu jej na klub świetlicę. Ze zdziwieniem jednak przeczytaliśmy wkrótce pismo z powiatu:

„Niestety, uchwała gromadzkiej Rady Narodowej nie może zostać wykonana — wyjaśnia w piśmie do „Przyjaciółki“ kierownik Wydziału Handlu Prezydium PRN w Bełstawie — ponieważ została uchylona postanowieniem tutejszego Prezydium (!) jako sprzeczna z obowiązującymi przepisami!“

Na czym polega ta sprzeczność — tego nie wyjaśniono. Przecież właśnie Gromadzka Rada Narodowa jest gospodarzem swojego terenu, nadzorującym również i działalność placówek handlowych. W tym przypadku chyba raczej Prezydium PRN z'amało przepisy. Uchwałę Rady Gromadzkiej może bowiem uchylić tylko Rada Powiatowa, a nie samo Prezydium.

Zdarza się też, że w obronie alkoholowych obrotów zarządy GS depczą postanowienia swojej najwyższej władzy, jaką jest Walne Zgromadzenie Członków GS.

Oto w Zagłobicach, w pow. tranowskim, między innymi dzięki pomocy „Przyjaciółki“ powodzeniem uwieczono zostały starania tamtejszych kobiet: knajpa została zlikwidowana. Jednak zarząd GS na nowo chce ją uruchomić.

„Jako prezes kółka rolniczego i zarazem przewodnicząca KGW proszę o pomoc w udaremnieniu zamierzeń zarządu GS — alarmuje Kazimiera Trzytek. — Wbrew uchwale Walnego Zgromadzenia zarząd GS chce ustlnie wznówić działalność knajpy“

*

Sygnalizujemy te zjawiska i apelujemy o więcej praworządności... w walce ze zwalczającymi alkoholizm.

(BOJ)

Piszą do nas

DO DEKORACJI

Elektryczna pralka jest, jak wiadomo, wielką pomocą dla gospodyni. Oczywiście, gdy działa zgodnie ze swoim przeznaczeniem. Pralka Wandy Kapusty z Kruszynina w powiecie Myślibórz, wyprodukowana przez POM-et nr 4 w Szumie nie spełnia niestety tego warunku. W czasie trzeciego prania odmówiła posłuszeństwa — „wysiadła“.

Od tego czasu, czyli od kilku miesięcy, już tylko dekoruje mieszkanie naszej Czytelniczki. Widok pralki nieustannie przypomina domownikom, że tkwi w niej bezużytecznie zamrożone równo jak obszły 2.110 złotych.

Wanda Kapusta piorąc — jak dawniej — na tarze, ma okazję do dokładnych obliczeń, ile to tygodni i dni upłynęło od 20 grudnia ubiegłego roku. Tego to bowiem dnia zgłosiła Przedsiębiorstwu „Arged“ w Choszczynie awarię pralki, prosząc o usunięcie defektu w ramach gwarancji. Jak dotąd — bez skutku.

Na co „Arged“ czeka? Nie wiadomo. Czytelniczka ma jednak uzasadnione obawy, że na... upłynięcie okresu gwarancji.

CZYSTE JAK SZKŁO

Wanda Kapusta nie jest w sytuacji najgorszej. Nie tylko ma prawo żądać, by dokonano naprawy, ale też zna adresata, do którego powinna się z tym zwrócić. Wiktor Rapacz z Toporzyska w powiecie Sucha ma większe kłopoty. Buduje dom. I — jak na zapobiegliwego człeka przystało — z'awczasu gromadził potrzebne materiały. W początkach ubiegłego roku zakupił szkło okienne, a obecnie rozpakował paczkę i zamierzał przystąpić do szklenia. Trzy tafle z obu stron paczki były dobre, pozostałe 17 sztuk szyb nie nadaje się jednak do użytku. Szyby są po prostu pozlepiane.

Nasz Czytelnik zwrócił się więc do sklepu. Odpowiedziano, że nie przysługuje mu prawo do reklamacji.

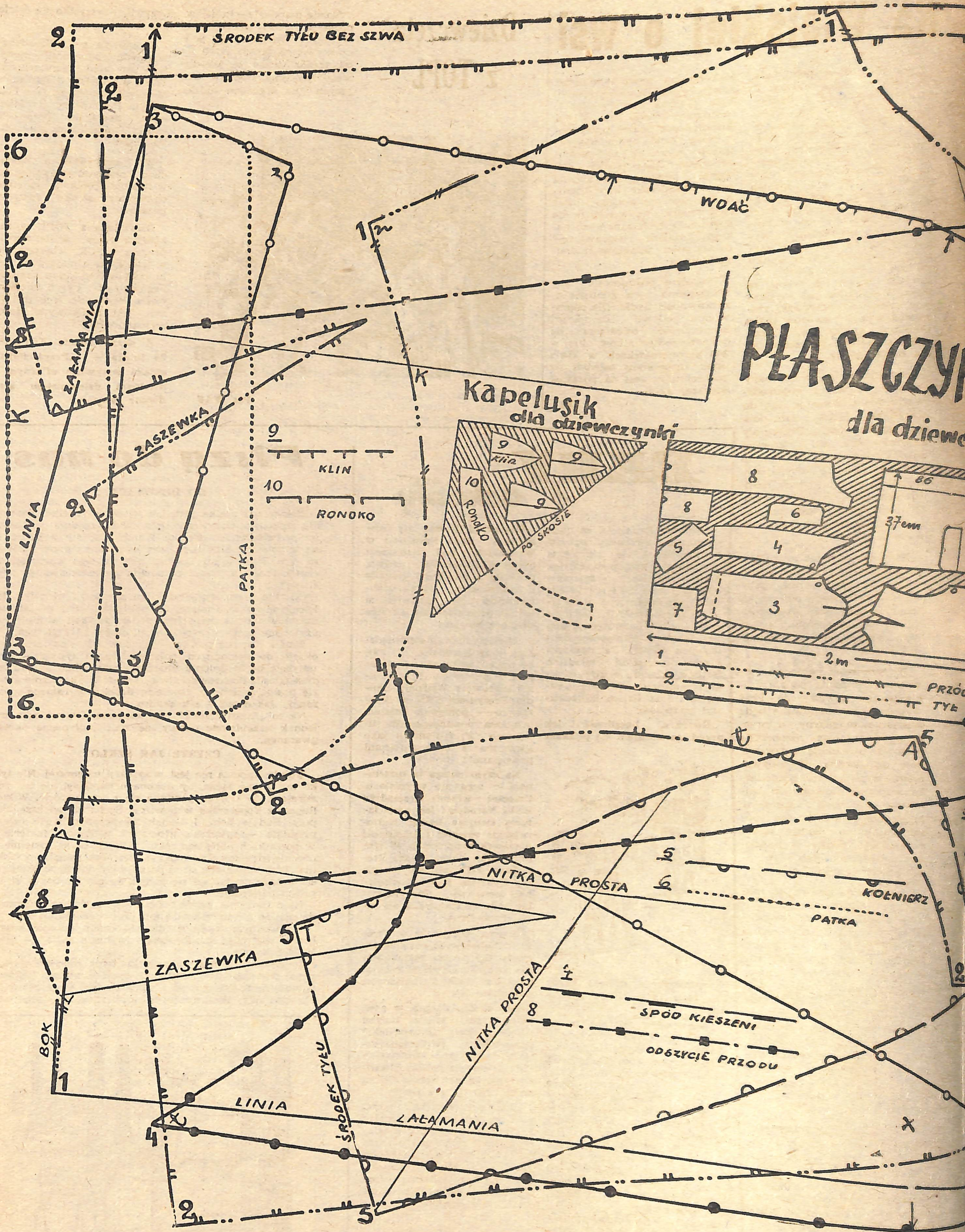
— Chciałbym wiedzieć, dlaczego mam ponosić koszty braku kontroli i brakoróbstwa w hucie szkła? — pyta Wiktor Rapacz.

I rzeczywiście nie widzimy ku temu żadnego rozsądnego powodu. Proponujemy, by Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni w Suchej zwrócił się z reklamacją do huty, dostarczającej wybrakowane produkty.



— Co łaska, na przetrwanie zimy!

rys. Orski



PLASZCZYK dla dziewczynki

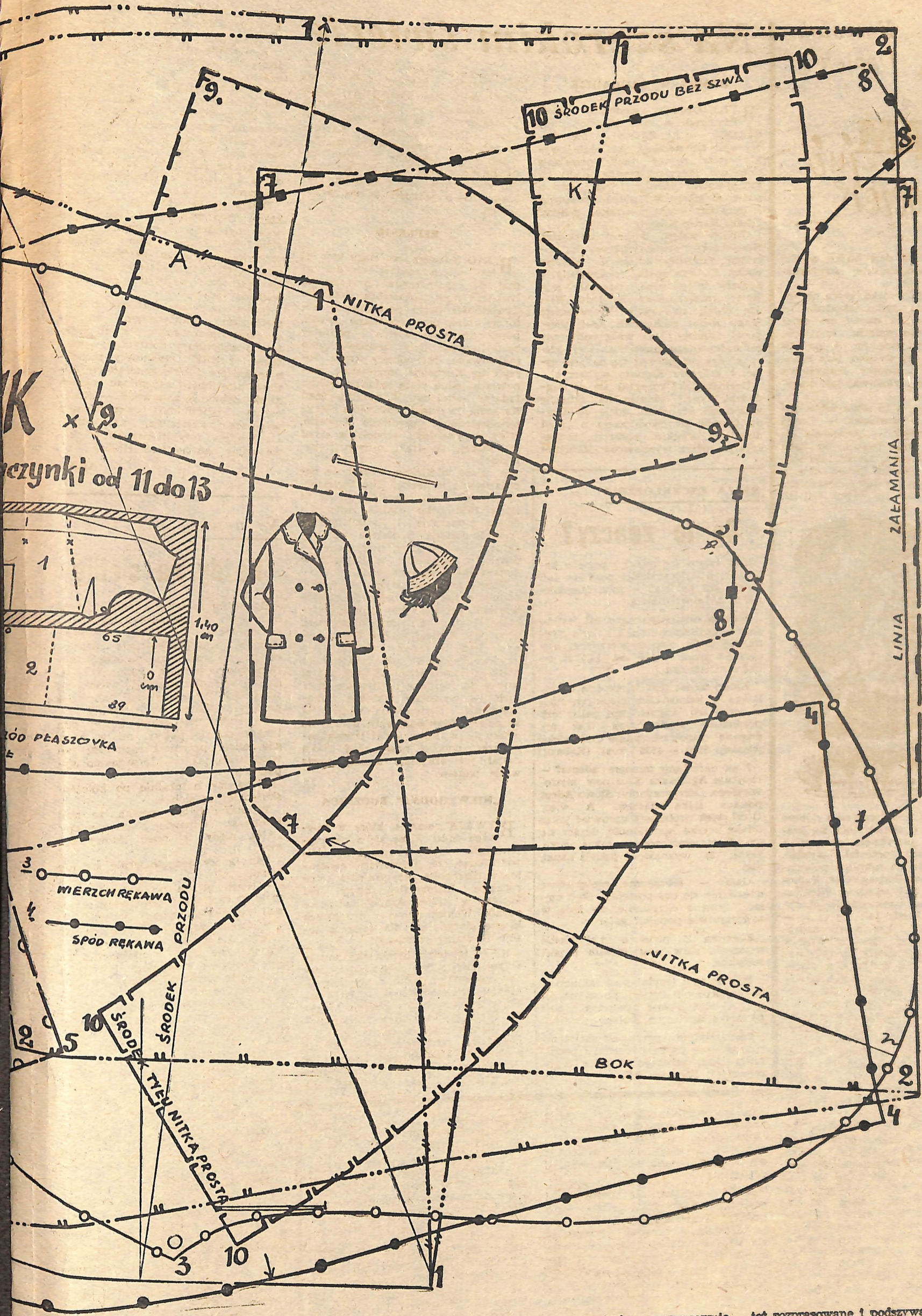
Kapelusik dla dziewczynki

Plaszczyk o prostym kroju zapęty dwurzędowo, na linii dolnego zapięcia kryte kieszonki, wykończone patkami. Kolenierz wykładany z

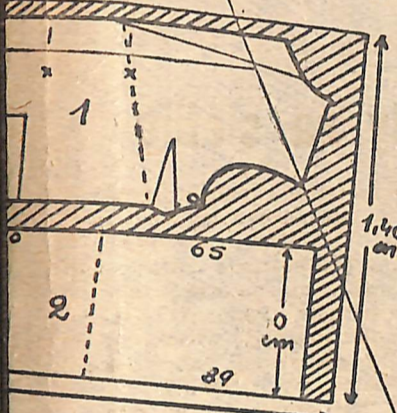
małymi klapkami. Tył gładki lub ze szwem pośrodku. Na uszycie płaszcz krojonego z

podanej przez nas formy potrzeba 2 m materiału 140 cm szerokości. Z pozostałych resztek można uszyć bardzo ładny i modny kapelusik, składający się z 7 części: 6 części główki i siódmej - rondka. Klina główki kroimy jednakowe i łączymy niewielkim szwem, Rondko musimy

łączyć się z 7 części: 6 części główki i siódmej - rondka. Klina główki kroimy jednakowe i łączymy niewielkim szwem, Rondko musimy



K
 x 19.
 przyniki od 11 do 13



ŁÓD PŁASZCZYKA

3
 WIERZCH RĘKAWA
 4
 SPÓD RĘKAWA

10
 ŚRODEK PRZODU
 10
 ŚRODEK TYŁU NITKA PROSTA

skroić podwójnie, bo lewa i prawa
 jego strona jest widoczna.
 Jeśli materiał jest wiotki dajemy

dla usztywnienia płótno między dwie
 części rondka. Rondko odszywamy po
 uprzednim sfastrygowaniu (razem z
 płótnem), odwijamy na prawą stronę,

łączymy dwa końce, rozprasowuje-
 my szew łączący i stebnujemy rond-
 ko dowolną ilość razy. Następnie łą-
 czymy z główką, w której szwy są

też rozprasowane i podszywamy pod-
 szewką krojoną z takich samych czę-
 ści jak główka.

Hala spóźniła się do pracy

ODEJNIU

(Przypominamy, że nasz informator prawny kobiety pracującej ukazuje się raz w miesiącu).

Przyszła do redakcji zdenerwowana.

— Chciałabym porozmawiać z prawnikiem. Pracuję dopiero drugi tydzień. Bardzo zależy mi na tej pracy, a tu nagle taka nieprzyjemność... Odbilam kartę zegarową, tak jak wczoraj i przedwczoraj, dokładnie o godzinie 6. I nikt nie dotychczas nie mówił. Aż tu nagle dzisiaj spotkał mnie kierownik i krzyczy: „O tej godzinie powinna pani już być przy maszynie, a nie w bramie! Dopiero rozpoczęła pani pracę i już się spóźnia! Potrąćmy z dniówek!” — Tak się gniewała, że już nie wiedziałam co robić. Chciałabym się dowiedzieć, czy kierownik miał rację. Przecież byłam w fabryce punktualnie o godzinie 6. Czy to nie szykany?



— Szykany nie widzę. Porozmawiajmy jednak obszerniej na ten temat. Otóż według ustawy obowiązującej w przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych, w górnictwie, w komunikacji, w przewozie, w ogóle we wszystkich zakładach pracy (społecznościowych i prywatnych), prowadzonych w sposób przemysłowy, czas pracy wynosi 8 godzin na dobę, z wyjątkiem soboty, kiedy to obowiązuje 6-godzinny dzień pracy. W sumie: tygodniowy czas pracy nie powinien przekraczać 46 godzin. W tym układzie każda niedziela, każde święto jest dniem wolnym od pracy. Nie ma też w tym układzie pracy nocnej.

— A u nas pracuje się czasem w nocy — mówi. — Pracuje się też w niektóre niedziele...

— Podałem podstawową, ogólną zasadę. Od tej zasady, jak wszędzie, są wyjątki. Znamy przecież takie zakłady, w których praca musi trwać nieprzerwanie (przykład: elektrownie, transport), gdyż inaczej zamarłoby życie w kraju. Są zakłady, które ze względów gospodarczych muszą być czynne przez całą dobę, jak huty lub kombinaty chemiczne, gdzie z przyczyn technologicznych nie wolno wyłączać aparatury. Tak samo w dzień i w nocy, „w świętek i w piątek“ pracuje personel służby zdrowia w szpitalach, czy w stacjach pogotowia ratunkowego, strażacy... Lista wyjątków jest — jak widać — bardzo długa.

Oprócz normalnego czasu pracy wyróżniamy:

skrócony czas pracy, stosowany przy pracach szczególnie uciążliwych lub szkodliwych dla zdrowia. Czas ten wynosi 6, 7 albo 7,5 godziny dziennie i odpowiednio 36—42 lub 45 godzin tygodniowo. Zakłady pracy oraz zawody, w których stosuje się skrócony czas pracy, są wyraźnie określone w przepisach;

przedłużony czas pracy obowiązuje na stanowiskach, gdzie praca nie wymaga wysiłku fizycznego i dlatego może trwać dłużej niż 8 godzin na dobę. Przede wszystkim chodzi tu o pracowników zatrudnionych przy ochronie samego zakładu pracy, bądź mienia tego zakładu. Norma przedłużonego czasu pracy może wynosić do 12 godzin na dobę, i do 72 godzin na tydzień;

równoważny czas pracy, kiedy w pewnych dniach czas pracy może wynosić więcej niż 8 godzin na dobę (a więc 10—10,5, a nawet 12 godzin), a w innych dniach musi wynosić mniej niż 8 godzin na dobę (w sobotę — 6) tak, aby w kilkutygodniowym okresie godziny „nadpracowane“ w jednych dniach, zostały wyrównane w dniach „nie dopracowanych“.

(Przeciętny czas pracy na tydzień nie może, oczywiście, przekroczyć 46 godzin).

Ten rozkład czasu pracy stosowany jest tylko przy pewnych rodzajach prac, wyraźnie wymienionych w przepisach (np. w przemyśle przewozowym).

A teraz odpowiadam na pani pytanie, panno Helu. Dlaczego oskarża pani swojego kierownika o niesprawiedliwość i szykany? Przecież zgodnie z obowiązującymi przepisami

przez czas pracy rozumie się tę ilość godzin, w której pracownik znajduje się w zakładzie pracy do dyspozycji kierownictwa zakładu.

(Dokończenie na str. 12)

Konkurs: „Komu jaką piosenkę” Dalsza lista nagrodzonych

11) Barbara Krajewska z lisko Duże; 12) Teresa Nieborowiczka z Ratoszyn; 13) Eugenia Rogulska z Żelechowa; 14) Edward Gronkowski z Karlina; 15) Jadwiga Nieborek z Warszawy; 16) Helena Juraczyk z Wrocławia; 17) Wiesław Kostecki z Daleszewa; 18) Wacław Dziulko z p-ty Nietu-

19) Danuta Sadlos ze Starachowic; 20) Anna Nowak z Zabrza; 21) Jerzy Sudomirski z Partic; 22) Zofia Mazur z p-ty Wusiadłów; 23) Maria Kurkowiak z Leszna Wlkp.; 24) Alina Kędziora z p-ty Zbysznów; 25) Zofia Bertolin z p-ty Nowa Wieś; 26) Elżbieta Padzik z Mińska

Mazow.; 27) Katarzyna Kruk z Przemysła; 28) Bożena Sowińska z Koziegłówek; 29) Mirosław Malczyk z Inowrocławia; 30) Grażyna Pazder z Dwikozy k/Sandomierza; 31) Alfreda Wojtał ze Szczakowa; 32) Bronisława Binaś z Kuślin; 33) Zofia Zalewska z Krakowa; 34) Katarzyna Dzikowicz ze wsi Domaszewicz; 35) Adam Kaszuba z Rząska 185); 36) Barbara Adamczyk z Koźmin; 37) Marian Kalus z Koźmin; 38) Katarzyna Radzińska z Łodzi; 39) Maria Saldak z Gliwic; 40) Zofia Szczepanik z Warszawy; 41) Stanisław Księźniak z Pustelnika; 42) Krystyna Szklarz ze Starachowic; 43) X. Bukiewicz z Warszawy; 44) Krystyna Kufel z Gdańska; 45) Maria Wójcik z Gliwic; 46) Teresa Stachnik z Łodzi; 47) Krystyna Mućko z Mińska Maz.; 48) Bogdan Kamiński z Olszyna; 49) Wanda Krawczyk z Dwikozy k/Sandomierza; 50) Czesław Denderes z Warszawy

Pranie delikatnych tkanin

Przemysł nasz z roku na rok produkuje coraz więcej artykułów z tworzyw sztucznych. Z ładnych, kolorowych tkanin steolonowych, orlonowych, terylenowych — białą, błuzki, suknie, spódnice; z elany — ogromny wybór materiałów i gotowych wyrobów jak suknie, kostiumy, spódnice, garnitury. Wszystkie te artykuły, ze względu na długość i szereg innych praktycznych zalet, zdobyły sobie ogromną popularność. Nosimy je wszyscy, ale często nie wiemy jak zachować ich najważniejsze właściwości — trwałość, elastyczność, kolor. W jaki sposób możemy to zrobić? — Przede wszystkim przez umiejętne pranie i dobór właściwego dla tego typu tkanin, środka piorącego, który by nie niszczył tkaniny, a dokładnie rozpuszczał i usuwał brud.

Fabryka „URODA“, po wielu badaniach i próbach, wyprodukowała idealny do prania tego rodzaju tkanin środek piorący pod nazwą „PLYN FF“.

W płynie „FF“ możemy prać wszystkie tkaniny z tworzyw sztucznych, wełniane, wełnopochodne i jedwabne, natomiast nie należy w nim prać bawełnianych i lnianych. „FF“ nie filcuje wełen i innej dzianiny, wytwarza obfitą pianę, nie spiera koloru, a prane w nim jasne materiały nie szarzeją. Dzięki temu, że dokładnie i szybko rozpuszcza się w wodzie i nie tworzy osadu z wypranego brudu, doskonale nadaje się do prania nawet w twardej i letniej wodzie.

Dodatkową zaletą płynu „FF“ jest to, że jest bardzo wydajny i prosty w użyciu: — moczymy tkaninę w wodzie z minimalnym dodatkiem płynu „FF“ przez 1 godzinę, po czym przygotowujemy pranie, stosując proporcje: 1 łyżka stołowa płynu „FF“ na 1 litr wody i ledwo zanurzoną w wodzie tkaninę wygniatamy, aż do sprania brudu (nie trzeć — jest to całkowicie zbędne przy stosowaniu „FF“, a niszczy tkaninę), następnie płuczemy początkowo w wodzie letniej, zmiekczonej kilkoma kroplami „FF“, później zaś już tyl-

ko w czystej, zimnej wodzie. Odzież szczególnie zabrudzoną należy prać i płukać dwukrotnie. Uwaga: do prania w płynie „FF“ używamy bardzo mało wody — szczególnie ważne dla wszystkich, którzy nie mają wody bieżącej w domu.

Płyn „FF“ jest nie tylko doskonałym środkiem do prania, ale jako świetnie usuwający brud nadaje się również do zmywania wszelkiego rodzaju folii, wykładzin podłogowych, powierzchni malowanych olejno, a nawet do czyszczenia dywanów, szyb (dodać denaturatu, a po umyciu starannie spłukać naczyniach kuchennych i waniach.

Reklama

K-43

4 PORY ROKU w kuchni

(35)

Kotlety ruskie. 55 dkg ugotowanych ziemniaków przepuścić przez maszynkę razem z namoczoną i odcisniętą bułką (10 dkg), oraz z 30 dkg wieprzowiny i 10 dkg wołowiny. Zrumienić na tłuszczu jedną pokrajaną w talarki cebulę. Masę wymieszać, dodając albo pół szklanki kwaśnego mleka, albo 1 jajko. Do smaku dodać soli i pieprzu. Formować kotleciki, obtaczać w bulce tartej i smażyć na gorącym tłuszczu, najlepiej — oleju.

O smażeniu na oleju już kilkakrotnie wspominaliśmy i możliwe, że te uwagi wywołały Wasze zdziwienie lub nawet sprzeciw. Jadanie potraw z olejem na zimno, czy smażonych na oleju, jest tylko kwestią przyzwyczajenia. W wielu krajach, na przykład we Włoszech, Bułgarii, Rumunii, Grecji, wszystkie potrawy wymagające tłuszczu jada się jedynie z dodatkiem oliwy (z oliwek) lub oleju. Przy czym oliwa, choć w smaku na ogół uważana za lepszą, pod względem odżywczym nie dorównuje ani olejowi słonecznikowemu, ani sojowemu. Oba te oleje zawierają więcej wit. A i E, mają większą zdolność obniżania cholesterolu we krwi, więcej nie nasyconych, a niezbędnych dla organizmu kwasów tłuszczowych (długi czas uważanych za witaminy).

Zaden tłuszcz stały nie daje możliwości smażenia w tak wysokiej temperaturze, jak właśnie oleje. One bowiem wytrzymują bez rozkładu, więc spalania się, takie temperatury, w jakich inne tłuszcze już dawno się palą. Np. rozkład masła następuje w temperaturze około 130° C, smalcu w ponad 180°, łożu wołowego w 200°, a olei w około 300° C. Wszystkie potrawy smażone na olejach, najlepiej w temperaturze około 180—200° C, wytwarzają natychmiast na powierzchni jakby ochronną warstwę ściętego i przyrumienionego białka, tzw. skórki, która nie dopuszcza oleju do środka potrawy, chroni przed utratą soków i pozwala na szybkie usmażenie. Potrawy smażone na olejach są zdrowsze i mniej tłuste niż na innych tłuszczach, ponieważ w niższych temperaturach tłuszcz wsiąka w smażony produkt, nadmiernie go nasycając. Potrawa jest zbyt tłusta, a przez to i trudniej strawna.

Nie mów.
zadowolniony

Mów.
zadowo'ony

Szuflady

Z

kaczętami

Koła gospodyń wiejskich w województwie bydgoskim żywo interesują się hodowlą kaczek. Aby uniezależnić się od „humorów“ kwok i mieć wczesne kaczęta — przy 20 kołach gospodyń zorganizowano punkty usługowe wylęgu kaczek.

W ubiegłym roku szuflady inkubatorów opuściło 90 tysięcy sztuk małych kaczuszek — Pekinów, które rozprowadzono po okolicznych gospodarstwach. W tej chwili trudno przewidzieć ile wylęgnie się ich w tym roku, ale na pewno będzie okazja by specjalnie „uczcić“ 100-tysięczne kaczętko.

Wylęgarnie prowadzone przez koła gospodyń nie są przedsiębiorstwami dochodowymi, wpływy uzyskane za przeprowadzane legi przekazywane są na potrzeby organizacyjne KGW.

Na zdjęciu: usługowy punkt wylęgu kaczek we wsi Triąg, w powiecie Mogilno. W Triągu są dwa aparaty wylęgowe, do których jednorazowo można nakładać 1800 sztuk jajek.



Wiosna i sady

Redakcja Biuletynu „Wiedza i Technika“ Agencji Robotniczej zwróciła się do dyrektora Instytutu Sadownictwa w Skierniewicach prof. dr SZCZEPANA PIENIAŻKA, z zapytaniem, w jakim stopniu trwające od dłuższego czasu mrozy szkodliwie wpłynęły na drzewa owocowe. Sprawa ta interesuje wiele naszych Czytelniczek, prze-

drukujemy więc odpowiedź prof. dr. Pieniążka.

Okazuje się, że najbardziej niebezpiecznym dla sadownictwa miesiącem jest luty, który jest dość mroźny.

Już obecnie można stwierdzić — mówi prof. Pieniążek — że mrozy wpłynęły ujemnie na wiele gatunków drzew bardziej wrażliwych na niskie temperatury; są to przede wszystkim brzoskwinie, morele, czereśnie i pewne gatunki jabłoni. Trudno jeszcze określić stopień uszkodzeń, w każdym razie już teraz wiadomo, że w wielu wypadkach ucierpiały nie tylko pąki kwiatowe, ale również pnie drzew.

Sytuację w sadownictwie, na pewno w tej chwili nie najlepszą, może uratować późniejsza i niezbyt ciepła wiosna. Chodzi o to, aby w miesiącach marcu i kwietniu nie było dużych różnic temperatury między nocą i dniem. Rozgrzane bowiem na słońcu drzewa są bardzo podatne na zmarznięcie nocą już nawet przy kilku stopniach poniżej zera. Ogrodnicy czekają więc na pochmurną i wilgotną wiosnę.

W tym roku trzeba będzie szczególnie troskliwie chronić sady przed szkodnikami. Po takiej zimie drzewa zawsze „chorują“, są osłabione i bardziej podatne na szkodniki. Pierwszym niezbędnym zabiegiem będzie jak najszybsze pobielenie drzew. Profesor Pieniążek przestrzega sadowników przed pochopnym obcinaniem czarnych, wydawałoby się, całkowicie zmarzniętych gałęzi. Z tym zabiegiem należy poczekać do maja, a nawet do czerwca. Suche na pozór gałęzie — mogą — zamiast w kwietniu — puścić liście dopiero w czerwcu.

Oleje są tanie, tańsze niż inne tłuszcze, a poza tym do usmażenia potrawy potrzeba ich o wiele mniej niż tłuszczów twardych.

Naturalnie, że jak najbardziej polecenia godne jest jadać oleje na surowo, np. w salatkach, surówkach, z jarzynami. Nie oznacza to jednak, że można jadać oleje w nadmiernych ilościach. Każdy nadmiar jest szkodliwy. Nadmiar tłuszczów powoduje między innymi otyłość.

Frytki. W krajach, gdzie jada się wszystkie potrawy smażone na olejach, bardzo popularnym danem są frytki, czyli ziemniaki smażone na oleju. Do płaskiego rondelka nalać tyle oleju, żeby pokrywał warstwą około 2–3 cm (olej np. sojowy, lub tzw. jadalny) i rozgrzać go aż do pierwszego dymku (tj. do temperatury około 170–180° C). Wówczas wrzucić do niego warstwę ziemniaków, pokrajanych w paseczki, grubości około 1 cm. Nakryć rondelkę pokrywką. Po kilku minutach przewrócić frytki na drugą stronę, mieszając widelcem, aby były równo zrumienione. Są specjalne, plecione z drutu łopatki do wyjmowania frytek, ale z braku ich można zgarniać je widelcem lub płaską łyżką cedzakową. Frytki dobrze osączyć z oleju, bo można na nim smażyć kilka porcji. Podaje się je jako wykwintny, a nawet luksusowy dodatek do drugich dań.

Kotlety na oleju. Gdy odczuwa się brak jaj na rynku, lub gdy trzeba jaja oszczędzać, a więc nie zużywać do panierowania kotletów, sznyceli itp., wówczas dobrze jest smażyć na oleju. Mięso, kotlet siekany lub kawałki mięsa na gulasz obtacza się w mące albo w tartej bułce i układa na gorącym oleju, przyrumieniając z obu stron. Mięso smażone na oleju nigdy nie jest przypalone, ma piękny złocisty kolor, nie jest nasiąknięte tłuszczem, a do zapachu i smaku olejowego bardzo łatwo przywyknąć. Spróbujcie!

Ciasteczka francuskie. 8 dkg masła i 12 dkg margaryny (można też z samej margaryny), 27 dkg mąki, przesianej razem z paczką cukru waniliowego, oraz płaską łyżeczką soli, siekamy na stolnicy, a potem dodajemy 1/2 szklanki śmietany. Szybko wyrabiamy, odstawiamy na pół godziny do lodówki lub na mroź za okno. (Latem zostawić w chłodzie na całą noc) Ciasto cienko wałkujemy, wykrawamy szklanką kółeczka i kładziemy jedno kółko na drugie. Można przekładać je farszem np. mięsny, jarzynowy itp. lub konfiturą, czy dżemem. Pieczemy na jasny kolor.

KOBIETA · PRACA · PRAWO

(Dokończenie ze str. 11)

Inaczej mówiąc: jeżeli Wasz zakład rozpoczyna pracę o godzinie 6, pracownik musi być o tej porze przygotowany do rozpoczęcia pracy na wyznaczonym stanowisku roboczym. Nie wystarczy więc, że będzie pani punktualnie o 6 „odbijać kartę“ w bramie fabrycznej. W tym czasie trzeba być już przy maszynie.

To samo dotyczy zakończenia pracy: pracownik ma obowiązek być na wyznaczonym stanowisku do momentu zakończenia pracy w zakładzie. Opuścić wyznaczone stanowisko, rozpocząć mycie, przebieranie itp. wolno dopiero po zakończeniu pracy.

— A jak będzie z potrąceniem zarobku? — pyta Hela. — Czy zakład ma prawo potrącić mi za spóźnienie?

— Proszę pani, płaci się za faktycznie wykonywaną pracę. Samo przebywanie w miejscu pracy nie daje jeszcze pracownikowi prawa do wynagrodzenia. Przecież zawierając umowę o pracę pracownik zobowiązuje się do pracy w określonym czasie pracy.

Do wyjątków należą przypadki, kiedy pracownik może nie robić, a mimo to za każdą godzinę spędzoną w pracy otrzymać wynagrodzenie: na przykład kelnerka, oczekująca w zakładzie na konsumentów; kierowca siedzący w szoferce, podczas gdy robotnicy ładują ciężarówkę.

— To może mogłabym odrobić te spóźnienia? — pyta Hela. — Może by wówczas nie potrącono mi zarobku?

— Proszę przedstawić kierownikowi taką propozycję. Może się zgodzić, ale może też odmówić.

— Dlaczego więc koleżanki pracują nieraz dłużej niż wynosi czas zmiany?

— Trudno mi odpowiedzieć, jakie są przyczyny pracy nadliczbowej w Waszym zakładzie. Faktem jest jednak, że ustawa o czasie pracy wyraźnie dopuszcza w kilku przypadkach możliwość zarządzenia pracy nadliczbowej.

Gdy więc zakład przedłuża czas pracy zgodnie z przepisami ustawy, pracownik nie może odmówić wykonania pracy nadliczbowej. Z wyjątkiem młodocianych oraz kobiet ciężarnych (od 4 miesiąca ciąży), lub posiadających dzieci od jednego roku, pracownik obowiązany jest — na żądanie kierownictwa — pozostać przy pracy dłużej. Może to nastąpić, na przykład, w razie groźących zakładowi żywiołowych zdarzeń lub nieszczęśliwych wypadków, gdy zachodzi potrzeba zapewnienia bezpieczeństwa pracujących albo utrzymania w całości zakładu pracy i umożliwienia jego dalszego ruchu. Oto przykłady: groźba powodzi, przed którą zakład może się obronić, podwyższając wale przeciwpowodziowy; uszkodzenie kotła centralnego ogrzewania, które trzeba z miejsca zlikwidować, jeśli zakład ma być utrzymany w ruchu itp.

Jednakże nawet i w takim przypadku czas pracy na dobę nie może przekroczyć 12 godzin. Wyjątek stanowi akcja ratownicza — kiedy żadne normy nie obowiązują.

— Ale u nas żadnych takich niebezpieczeństw nie było, a jednak...

— To nie wszystko. Praca nadliczbową może bowiem być zarządzana także w razie szczególnie udowodnionych potrzeb zakładu pracy. Niezbędne jest jednak wtedy uprzednie zezwolenie właściwego zarządu okręgowego związków zawodowych, a praca nadliczbową z tej przyczyny nie może przekraczać 4 godzin na dobę, a łącznie nie więcej niż 120 godzin na rok.

Konieczność przedłużenia normalnego czasu pracy występuje również w zakładach o ruchu ciągłym, ze względu na występujące tam przejścia ze zmiany na zmianę.

— A skąd mamy wiedzieć, czy przekroczyliśmy te 120 godzin rocznie? Trudno to spamiętać!

— Każdy zakład pracy ma obowiązek prowadzenia rejestru przepracowanych przez każdego pracownika godzin nadliczbowych. Sądzę, że taki rejestr jest w Waszym zakładzie. Może rada zakładowa to sprawdzi, a gdyby nie było, niech zażąda i dopilnuje jego założenia.

GA-RA

U w a g a: następny odcinek poświęćmy godzinom nadliczbowym.



ROBIMY POMPON

Sposób robienia pomponów był już podawany w naszym piśmie. Przypominamy go jeszcze raz.

W dwóch wyciętych z tektury krążkach o średnicy 9-10 cm robimy w środku 2 cm otwory (rys. 5), krążki składamy i nawijamy na nie włóczkę (rys. 6). Jeśli włóczka jest cienka możemy nawijać jednocześnie po kilka nitek razem. Im więcej nawiniemy włóczki na krążki, tym pompon będzie ładniejszy, pełniejszy. Na pompon możemy użyć resztki starej słabej wełny. Nawiniętą na krążki wełnę przecinamy wzdłuż obwodu kólek (rys. 7). Tekturki w środku trochę rozsuwamy, aby rozciągnąć wełnę można było przewiązać. Kilka nitek włóczki o długości 50-60 cm składamy w jedno pasmo i przewijamy nim pompon (rys. 7) zaciskając mocny węzeł. Końce pasma rozdzielamy na 3 części, pleciemy warkoczyk (rys. 8) i zakańczamy supelkiem. Krążki z tektury zdejmujemy, pompon wstrząsamy i obcinamy wystające nitki, aby wyrównać jego kulistość (rys. 9). Jeśli szal, z którego robimy

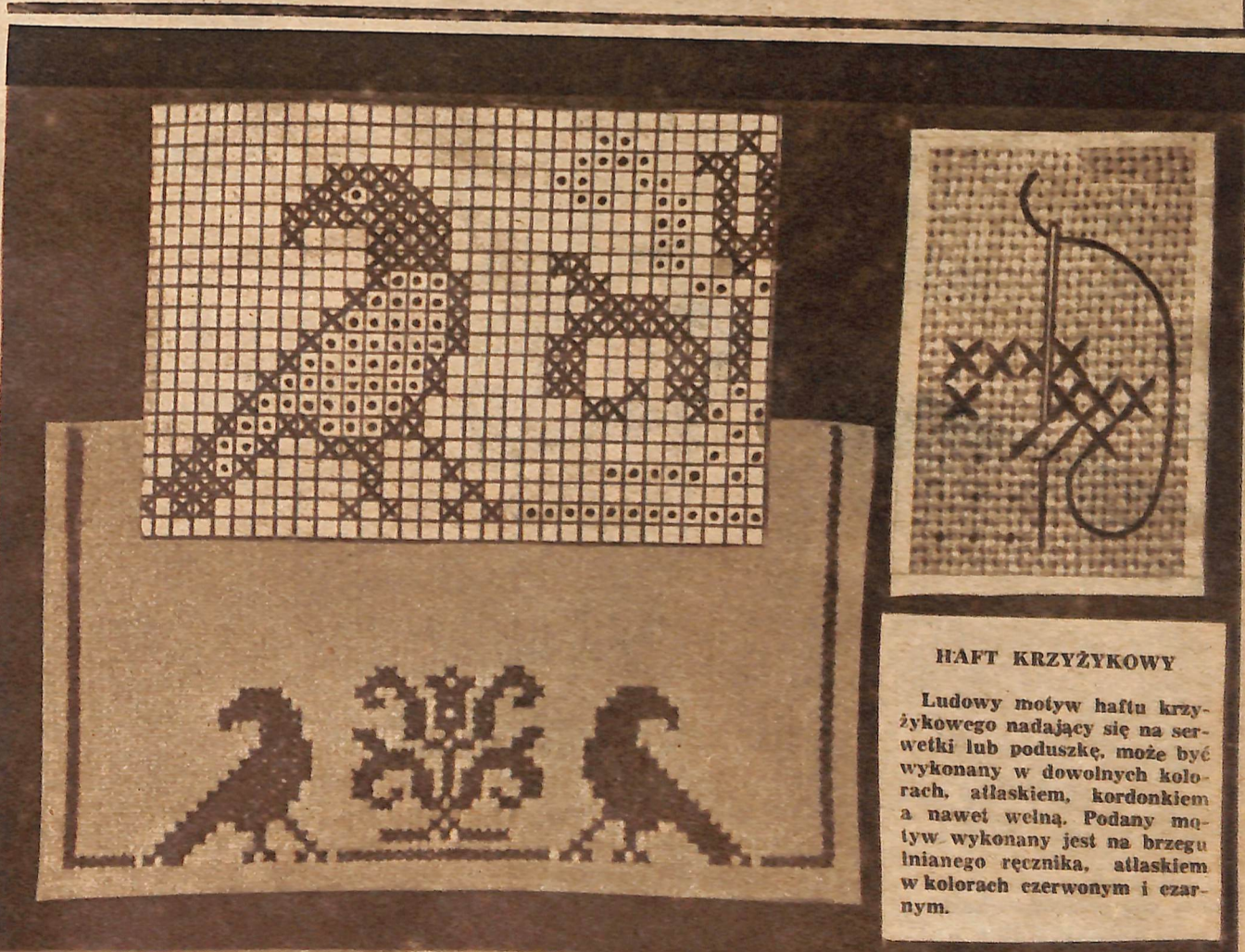
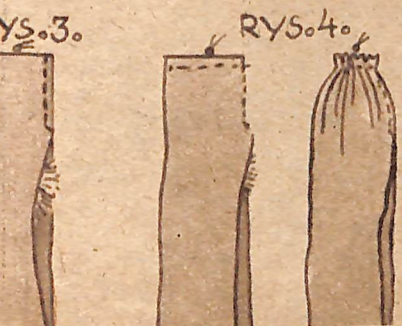
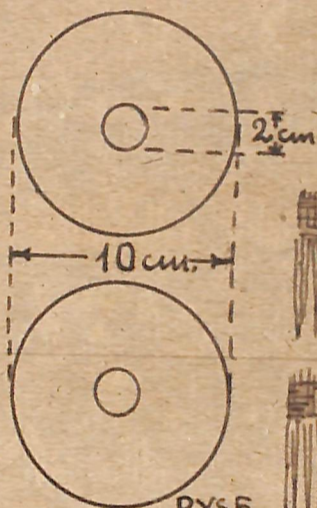
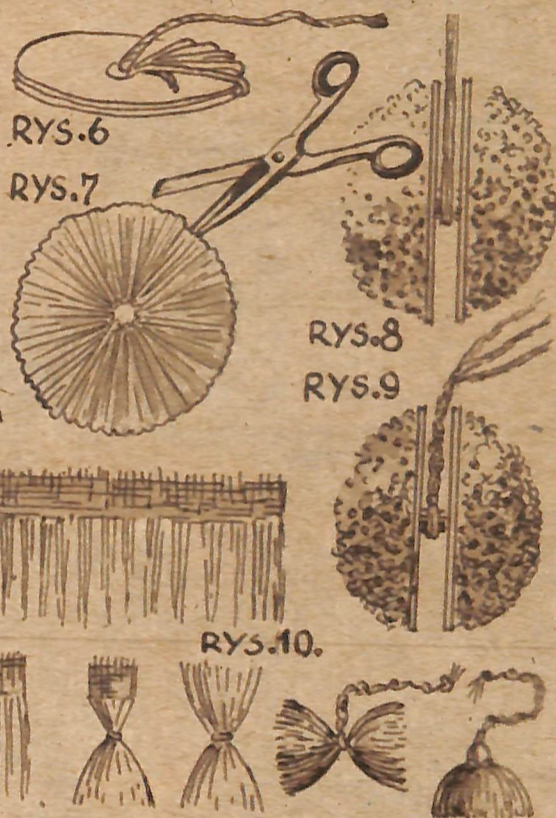
kapturek, ma frędzle a nie mamy na pompon innej wełny w odpowiednim kolorze możemy na ten cel wykorzystać frędzle. Frędzle wraz z kawałkiem szala (1-2 cm) odcinamy, zwijamy i przewijamy mocno w połowie. Nitki z pozostałego materiału wyciągamy i pleciemy z nich warkoczyk, który wszywamy do środka pompona (rys. 10). Przewiązane frędzle składamy na pół, przy końcu złożenia wiążemy, aby pompon miał ładny kształt, końce frędzli przycinamy i przyszywamy całość do szala.

PROSTO z PARYŻA!

Również i w stolicy Francji zapanowała zima. Ulice Paryża zaroiły się od krasnoludków, dużych, małych, obojga płci, każdy od 40 do 100 kg żywej wagi. Wszystkie ubrane w kapturki i kapiszony. Jeden z fasonów takiego kapturka dziś podajemy. Jest to pomysłowy kapturek-szal.

Ciepły szal lub kawałek obrębnego materiału (może to być barwna wełna lub flanela) o dł. 140 cm a szer. 40 cm. (rys. 1) składamy na pół lewą stroną na wierzch. Z obydwu końców brzeży szala zszy-

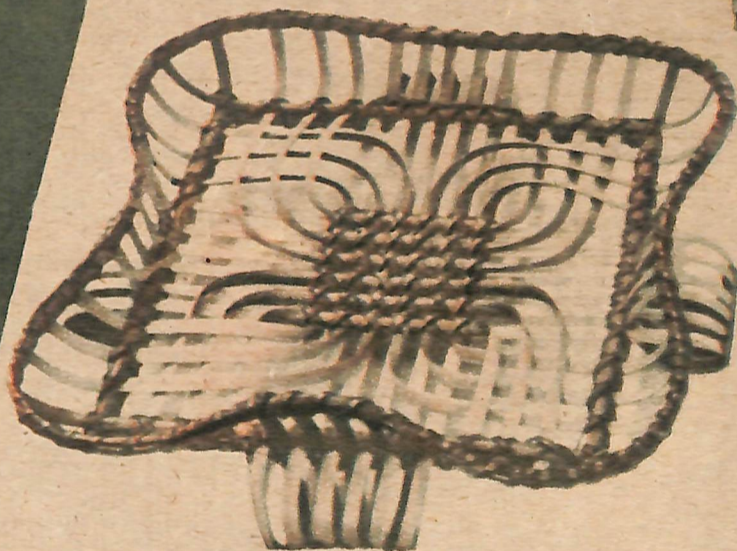
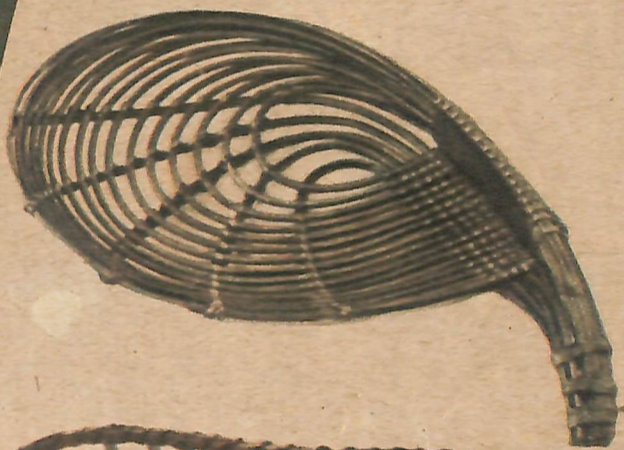
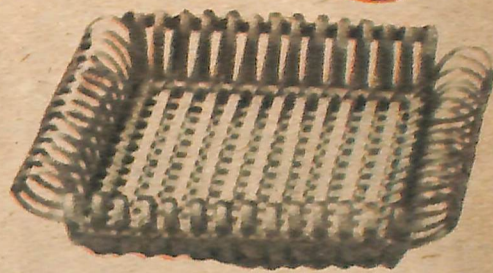
wamy na dług. 18 cm (rys. 2). Przygotowany uprzednio pompon włóczkowy wsuwamy do środka na końcu złożonego szala tak aby supeł warkoczyka od pompona wystawał na zewnątrz (rys. 3). Koniec szala zszywamy w odległości 2 cm i marszczymy zaczepiając nitką o wystający warkoczyk od pompona (rys. 4). W ten sam sposób wykańczamy również i drugi koniec szala i odwracamy robotę na prawą stronę. W szal-kapturek stroimy się układając go odpowiednio do naszej fantazji i urody (patrz foto).



HAFT KRZYŻYKOWY

Ludowy motyw haftu krzyżkowego nadający się na serwetki lub poduszkę, może być wykonany w dowolnych kolorach, atłaskiem, kordonkiem a nawet wełną. Podany motyw wykonany jest na brzegu lnianego ręcznika, atłaskiem w kolorach czerwonym i czarnym.

PIĘKNO na codzien



„Sztuka na co dzień” – czyli sztuka, piękno w naszym domu, w naszym miejscu pracy, na ulicy? „Wystawa Sztuki Użytkowej” – którą do końca lutego oglądać można w warszawskiej „Zachęcie”, przekonuje, że piękna może być nie tylko tkanina służąca do dekoracji, wazon na kwiaty, czy broszka. Piękny może być także kształt aparatu telefonicznego, maszyny, czy praktycznie zaprojektowanych mebli.

Polscy artyści-plastycy mają w tej dziedzinie poważny dorobek. Świadczą o nim nie tylko liczne nagrody, które zdobywają na konkursach międzynarodowych, za tkaniny, za ceramikę, za wyroby z kutego żelaza. Świadczy o nim również wystawa, którą w cyklu: „Polskie Dzieło Plastyczne w XV-lecie PRL” zorganizowano w Zachęcie.

Nie możemy, niestety, nawet w przybliżeniu pokazać Wam całego bogactwa wystawy. Nie znajdziecie ani jednej reprodukcji licznych dywanów i kilimów, uroczych i praktycznych mebelków dziecięcych i wielu, bardzo wielu innych rzeczy.

Cechą charakterystyczną eksponatów pokazanych na wystawie jest ich prosty, a przecież piękny kształt. Mamy nadzieję, że zamieszczone zdjęcia dają o nim wyobrażenie. A w przyszłości pomogą Wam w wyborze pięknego i nowoczesnego wazonu, mebli, a nawet kieliszków czy karafki. Przedmioty równie, albo prawie tak samo piękne, można już często znaleźć w sklepach.

fot. K. Jabłoński